

Jakub Strzelecki

PAKT ZE SMOKIEM

baśń o królu, który chciał zapisać się w pamięci
poddanych jako władca mądry i dobry

Ilustracje: Krzysztof Krawiec



menger.pl

Spis treści

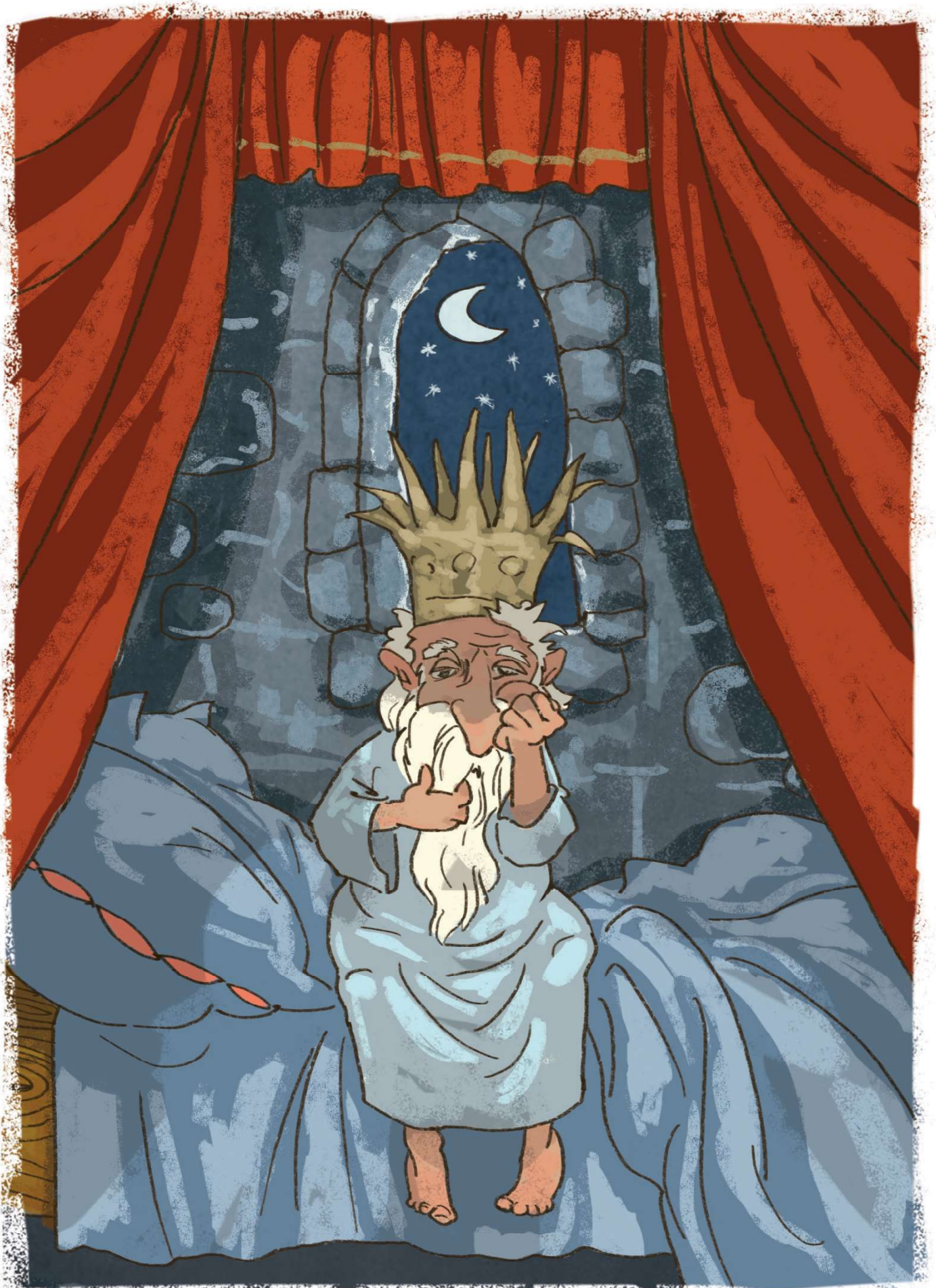
Wstęp	7
Dzielni nad dzielnymi	16
Turniej wszechczasów	21
Wyzwanie.....	30
Plan.....	48
Odzyskanie skarbu	62
Pieniądz z pergaminu	71
Epilog.....	86
Rys postaci, czyli zamiast morału.....	90
Słowniczek wyrażeń przedsiębiorczych.....	112

Wstęp

Było raz pewne Królestwo, które na cały świat słynęło z dzielności i szlachetności swoich rycerzy. Tak na wschodzie, jak i na zachodzie, na pustyniach i nad morzami, gdzie tylko się pojawiali, zawsze robili to, co do nich należało, zachowując się niezależnie od sytuacji: dzielnie, mądrze i honorowo. Stanowiło to ich znak rozpoznawczy czy, jak kto woli, markę. A nazwę Królestwa, gdy tylko ktoś o nim usłyszał, kojarzono właśnie z tymi zacnymi cechami.



I tak było od wielu, wielu lat, a panujący w tym szczęśliwym państwie Król szalenie się z tego cieszył. Gdy radość tak go rozpierała, że nie mógł już wprost



wytrzymać, ogłaszał turnieje, na których miał okazję osobiście się przekonać, jak skutecznie działa w jego królestwie rycerskie rzemiosło. Przy okazji wypatrywał też, czy aby nie znajdzie się wśród rycerzy odpowiedni kandydat, za którego mógłby kiedyś wydać swoją dorastającą córkę, Królowę. Chociaż akurat w tej ostatniej sprawie zanadto mu się nie spieszyło.

Lata płynęły, w Królestwie dobrze się działo, lecz Króla zaczynało coś gnębić, a nawet zasmucać. Coraz częściej nawiedzały go bezsenne noce, kiedy, leżąc w ciemności, zastanawiał się, czy wszystko, co dotychczas uczynił dla Królestwa, wystarczy, aby został zapamiętany jako dobry Król.

– A może jednak nie wystarczy? Może powinienem zrobić coś więcej? – rozmyślał dniami i nocami. – Może powinienem jakoś szczególnie uhonorować moich dzielnych rycerzy, aby zawsze dobrze o mnie pamiętali?

Niestety, Król był od wielu lat wdowcem i nie miał przy sobie wspaniałej Królowej, która przed laty wybijała mu takie głupstwa z głowy. Zdany tylko na siebie, myślał, myślał i jeszcze raz myślał, co by tu zrobić. Gdy pewnego dnia wymyślił, wezwał do siebie Skarbnika.

Skarbnik Królewski przybiegł schodami prowadzącymi do sali tronowej, dzwoniąc wielkim złotym kluczem



zaczepionym u pasa. Zatrzymał się przed ogromnymi drzwiami, otarł pot z czoła, bo był już niemłody i nie miał tej samej sprawności, co kiedyś, po czym, spocony i zdyszany okropnie, wszedł do sali. Przykląkłszy przed Królem na jedno kolano, zaanonsował swoje przybycie:

– Oto jestem, panie.

Król łaskawie pozwolił mu wstać i odezwał się w te słowa:

– Powiedz mi, Skarbniku Królewski, jak wiele złotych monet mamy jeszcze w królewskim skarbcu?

– O, jest ich tam niemało, panie – powiedział zadowolony z siebie i ze swego urzędu Skarbnik.

– Zastanawiałem się właśnie – mówił dalej Król – czego może brakować do szczęścia naszym rycerzom. Jak myślisz?

– Nasi rycerze są sławni, szlachetni i dobrzy – rozpoczął wywód po chwili zastanowienia Skarbnik – więc sławy, szlachetności i sprawności im zapewne nie brakuje. Jeżdżą cały czas po świecie i uczą się nowych technik fechtunku, a potem na naszych turniejach przekazują tę wiedzę młodszym adeptom sztuki rycerskiej. Dlatego, jak świat światem, nikt nigdy jeszcze naszego rycerza nie pokonał. Jeśli miałbym jednak domyślić się,

czego im może w życiu brakować, to powiedziałbym, że spokoju i wolnego czasu.

– Podobnie i ja sobie myślałem – rozpromienił się Król. – Brakuje im odpoczynku. I wygod. I atłasów. I uczt.

– O, tak, tak, panie! – przytaknął Skarbnik. – Muszą zdobywać swoje bogactwa w trudach i znoju na niebezpiecznym rycerskim szlaku; śpią w rowach i kopcach siana, przymierając czasem głodem. Tak przynajmniej słyszałem...

– Postanowiłem zatem, że ja ten stan zmienię – rzekł Król. – Od jutra każdemu dzielnemu rycerzowi w Królestwie będę wypłacał jedną złotą monetę z naszego skarbcza za każdy dzielny lub bohaterski czyn, jakiego ów dokona.

– To wspaniała myśl! – zakrzyknął uradowany Skarbnik. – Będą mogli nareszcie odpocząć.

– A co będą robić, odpoczywając? – zapytał chytrze Król.

Skarbnik zastanowił się chwilę, bo kilka dziwnych myśli mu zaświtało w głowie, kiedy pomyślał o tym, co też mogliby robić rycerze, gdy przestaną wojować. Widząc jednak minę króla, uznał, że monarsze musi chodzić

zapewne o coś innego. Zakrzyknął więc radośnie, wypowiadając tym samym prawidłową i oczekiwaną przez Króla odpowiedź:

- Będą chwalić mądrość i dobroć swojego króla!
- Dokładnie tak! – Król aż klasnął w dłonie z uciechy.

Lecz Skarbnik, gdy porządnie się nad tym zastanowił, dodał z kwaśną miną:

– Jest w tym wszystkim jeden mały problem. Królu, jeśli każdemu rycerzowi w Królestwie będziemy wypłacać jedną złotą monetę za każdy heroiczny czyn, to przy ich kwalifikacjach bojowych szybko zabraknie nam w skarbcu monet. Dobry Panie, dzielnych rycerzy w naszym Królestwie jest wszakże bardzo wielu.

Król przyznał, że o tym nie pomyślał, a ponieważ sama koncepcja zdążyła się im obu spodobać, zaczęli wnet prześcigać się w wynajdywaniu pomysłów, co by tu można jeszcze zrobić, aby jej realizacja się jednak powiodła.

– Wypłacajmy zatem złotą monetę tylko najdzielniejszym! – zaproponował Skarbnik.

– Ale jak się dowiemy, którzy z nich są najdzielniejsi? Tym bardziej, że dzielności zmierzyć się nie da. Może każdemu rycerzowi dodać giermka, żeby nam donosił o czynach swego pana?

– Gdzież my znajdziemy tylu giermków? Zresztą, większość rycerzy już i tak ma swoich własnych giermków.

– To może skrybów? Niech jeździ za każdym rycerzem taki jeden i notuje, co też dzielnego czy bohaterskiego jego pan dokonał.

– Obawiam się, Królu, że chyba nie ma w naszym pięknym państwie aż tylu skrybów. Ja sam mam w izdebce przy skarbcu jedynie sześciu. Mają spisywać dzieje Królestwa, ale że wszystko, co warte spisania, już spisali, to teraz głównie siedzą i nic nie robią. Czasem daję im do przeliczenia pieniądze w skarbcu, żeby się nie nudzili – poskarżył się Skarbnik.

– Zaraz, zaraz... – zainteresował się Król. – Mówisz, że skrybowie się nudzą? Znają się na rycerskich czynach, bo pisali kroniki, to raz. Potrafią czytać i pisać, to dwa. Nie mają co robić, to trzy. A nawet liczą monety w skarbcu... Są wprost idealni!

– Tak, panie – przytaknął Skarbnik, nie do końca pewny, do czego zmierza Król.

– Zrobimy tak – postanowił Król – od jutra wszyscy rycerze zaczną opisywać swoje czyny piórem na pergaminie i tak spisane przynosić do pałacu. Twoi skrybowie będą je czytać i oceniać, który z nich jest bardziej

heroiczny, a który mniej. Za który należy się złota moneta, a za który nie. Będzie więc oszczędnie, mądrze, pod kontrolą i sprawiedliwie.

– Zaiste, Królu, wpadłeś na doskonały pomysł – rzekł Skarbnik z podziwem. – Jestem pewny, że od tej chwili życie rycerzy w Królestwie zmieni się na lepsze!